

Nim nadejdzie święte oburzenie

5 października 2020

Kto ujmę przynosi piastując urząd państwowy, tym samym godząc w jego prestiż jak i jego obywateli, winien zostać zeń zwolniony niezwłocznie; w przypadku cudzoziemca-wydalony.

Pożywką testowania wrażliwości opinii publicznej na skandale w kolonizowanej Polsce była kolejna prowokacja handlarki sensacją piastującej funkcję ambasadora mocarstwa w stanie upadłości. W trosce o równe traktowanie politycznego chuligaństwa z obyczajnymi obywatelami zepsuła nam powietrze nawet nie próbując przeproszać. Znakomita większość Polaków ceni sobie rozgraniczenie tego co publiczne od wszystkiego co prywatne, intymne. Czegoż można oczekiwać po osobie, dla której sposobem na łatwe życie jest zwykła nikczemność i wyrachowanie czym chlubi się wydając ubrane w postać książki własne polowania na przygody z ludźmi o zasobnych portfelach. Półki uginają się pod ciężarem tej światowej literatury dla smakoszy z poziomu supermarketów. Jak zwykle w amerykańskim stylu chcąc popełnić bezczelność rozpisuje się partyturę zamachu na zasady na pośpiesznie dobranych koalicjantów. Gdyby samotrzeć pouczała taka orędowniczka cnót wszelakiej nowoczesności, to nie byłoby efektu. Intencją chyba było pokazanie, że globalnie wszyscy już rozumieją czym jest wyzwolenie, a tu zatechły polski zaścianek nie daje się wyzwolić. Wyobrażając sobie, że w moim domu pojawia się jej ordynarna pospolitość w asyście podobnych emisariuszy wrzeszcząc o potrzebie wsparcia chuligaństwa w moim obejściu aż echo odpowiada z sąsiedniej wsi, przewidzieć mogę dwojaką reakcję własną: zdecydowanym gestem ręki wskazuję drzwi, a gdyby to nie wystarczyło krótkie stwierdzenie uzmysławiające „za wysokie progi na kowbojskie nogi”. Asystę należałoby wylegitymować z udziałem stróżów porządku. Wedle współczesnych norm całość sfilmowana trafiłaby do internetu, bo gromadzenie

materiału dowodowego spoczywa dziś na obywatelu, by służbom nie wadzić w żmudnym inwigilowaniu poddanych.

Tymczasem zamiast odprawy, kolejny pozał się Boże minister spraw zagranicznych zaprasza tę jakże adekwatną reprezentantkę państwa w stanie upadłości na pokoje celem odbycia rozmowy. Szkoda ręce załamywać, bo nasze przekupki na targowisku mają więcej honoru wiedząc, że do własnego domu nie zaprasza się byle kogo, a jak sam się wdarł, to z hukiem wyrzucić należy. Co mógł zrobić pan minister nim zajął stanowisko w sprawie. Biorąc pod uwagę nonszalanckie wykorzystanie krajów pochodzenia sygnatariuszy pisma zamieszczonego do publicznej wiadomości jako tożsamego ze stanowiskiem krajów ich pochodzenia wystarczyło dyskretnie wysondować czy wyszczególnione państwa aprobuja zamieszczoną treść ambasady USA jako tożsamą z oficjalną polityką ich rządów. Po wtóre, skoro publicznie sygnatariusze wszczęli jazgot o sprawach, które uznają za publiczne i politycznie ważne, to niech podadzą do publicznej wiadomości swoją własną orientację seksualną, by zakończyć sprawę i nigdy do niej nie wracać jako uwłaczającej każdej szanującej się osobie. Tak uwidocznione zostałyby lobby destabilizujące ład prawny, kulturowy i porządek publiczny.

Jeden szczegół w tej aferce to staranność o globalny wydźwięk. Szukając pokłasku dla narzucanych nowinek światopoglądowych głosząca je autorka zapragnęła posiłkować się 50 autorytetami pochodzącymi z innych państw, którzy podpisali się pod jej apelem opublikowanym w internecie. Cały świat dowiedział się jak szerokim i ambitnym zakresem spraw zajmuje się ambasador mocarstwa w stanie upadłości delegowany do Europy. Nieudacznikiem jest ten, kto własne gniazdo pozwala kłaść. Skutki pobłażania są opłakane. Oto za robienie kreciej roboty wobec Białorusi i jej prezydenta, ambasadorzy Litwy i Polski zostali właśnie wydalenii. Brawo, doigrali się bezwolni wobec NWO o właściwościach mugili pospolitych. Nawet jeśli nie sami ambasadorzy są winni, to są nimi chełpliwi wasale wyznający

ideologii nienormalności ponad wszystko w osobach tak prezydenta jak i premiera RP wszystkich dotychczas ekip rządzących przez 3 dekady. Pora na pokorne, niekoniecznie uroczyste złożenie urzędów.

Wyczerpane zostały przez nich kluczowe artykuły „Kodeksu karnego”, przytoczę jedynie najistotniejszy, koronny nazwany zdradą główną: „Art. 127 § 1. Kto, mając na celu pozbawienie niepodległości, oderwanie części obszaru lub zmianę przemocą konstytucyjnego ustroju Rzeczypospolitej Polskiej, podejmuje w porozumieniu z innymi osobami działalność zmierzającą bezpośrednio do urzeczywistnienia tego celu, podlega karze pozbawienia wolności na czas nie krótszy niż 10 lat, karze 25 lat pozbawienia wolności, albo karze dożywotniego pozbawienia wolności. § 2. Kto czyni przygotowania do popełnienia przestępstwa określonego w § 1 podlega karze pozbawienia wolności na czas nie krótszy od 3 lat”.

Autorstwo: Jolanta Górska

Źródło: WolneMedia.net